

TEATR „Dziady” w Bydgoszczy

Mistrzynie mędrców

Bydgoscy artyści Roman Gramziński i Andrzej Walden zaprezentowali przed rokiem fragmenty Wielkiej Improwizacji i Wiedzenia Księdza Piotra. Przygotowali je wówczas z okazji Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej. Tamto wydarzenie spotkało się ze sporym odzewem i zachęciło do realizacji pełnospektaklowego widowiska, opartego na Mickiewiczowskim arcydramacie.

Andrzej Walden, reżyser obecnych „Dziadów” postanowił i tym razem przednieść swe widowisko do świątyni. Aktorzy Teatru Polskiego grają przedstawienie na kilkunastometrowym podeście rozciągniętym pośrodku kościoła, od chóru aż do ołtarza. Od widzów siedzących w ławkach oddzieleni są czarnym tiulem. Przestrzeń sakralna wymusza ascezę. Zarówno w dekoracjach, jak i zachowaniach. Na spektakl składają się fragmenty II i IV, a przede wszystkim III części „Dziadów”.

Całe przedstawienie toczy się wokół postaci Konrada granego przez Romana Gramzińskiego. Jest on już człowiekiem dojrzałym, wędrowcem, który chce jeszcze raz na nowo odtworzyć w pamięci swe dawne rozterki i bolesne zmagania z Bogiem. Chce postąpić niczym Prometeusz. Tamten wykrał bogom ogień, by uszczęśliwić nim ludzi, ten zaś chce, żeby Stwórca oddał mu rząd dusz nad światem, który powoli dąży do samozagłady. Domaga się tej władzy z pełną determinacją, wynikającą nie z młodzieńczych, romantycznych wzlotów, lecz z życiowego doświadczenia i obserwacji świata. Jest człowiekiem naznaczonym już piętnem życia. Spotkało go w tym życiu sporo niedogodności, doświadczył też wiele cierpienia. („Za grzech mój życie było dostateczną karą”). Jest samotnikiem i w samotności, która

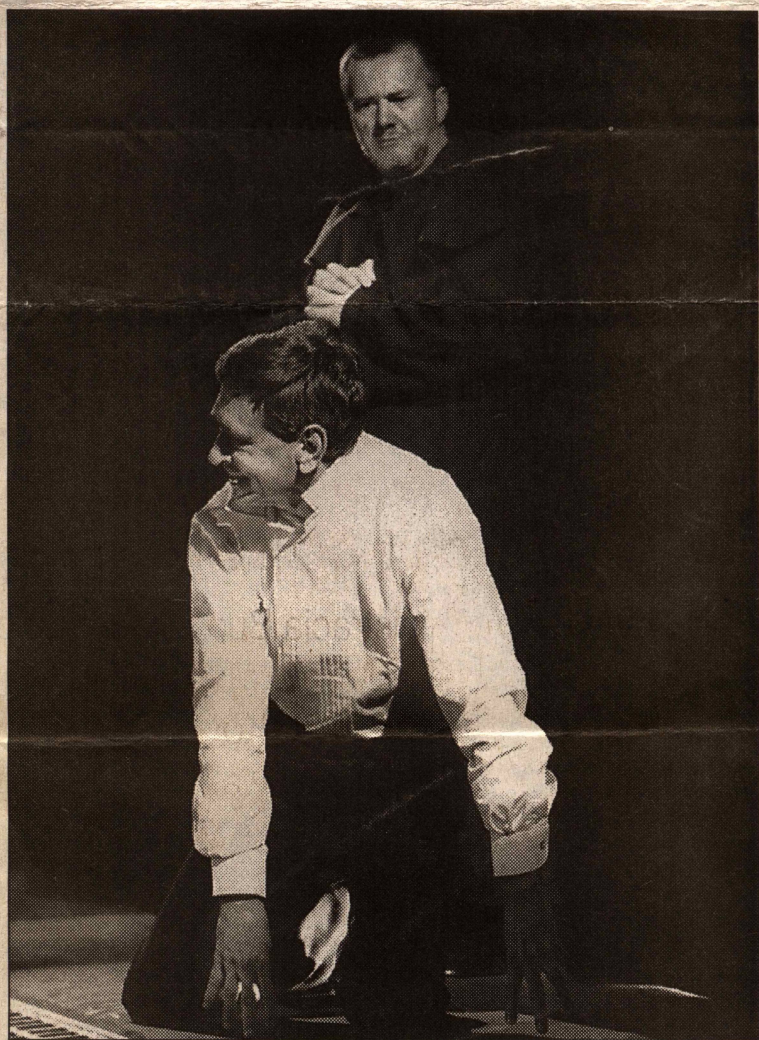
— jak mówi jeden z duchów — „jest mistrzynią mędrców” dokonuje bardzo szczerego rachunku sumienia.

Te bydgoskie „Dziady” świadomie pozbawione są polityki i martyrologii. To pozwala skupić się im na problemach uniwersalnych. Mówią przede wszystkim o egzystencji ludzkiej, o ciągłym rozdarcie człowieka między dobrem a złem. Roman Gramziński — wybitny, acz ciągle niedoceniany aktor stworzył po raz kolejny postać, na obejrzenie której warto pojechać do Bydgoszczy. O tym, że doskonale czuje ten rodzaj poezji, można się było przekonać już przed laty, gdy Andrzej Maria Marczewski powierzył mu rolę Konrada w „Wyzwoleniu”. Przedstawienie ma zresztą dość wyrównany poziom. Na szczególne wyróżnienie zasługują także Guślarz Waldemara Czystaka, Anioł Alicji Mozgi, odtwórcy ról studentów, ksiądz Lwowicz Piotra Milnerowicza, a nawet niewielki epizod kaprała w wykonaniu Andrzeja Błaszczyka. Pewien niedosyt natomiast miałem słuchając Księdza Piotra w bezbarwnym miejscami wykonaniu Włodzimierza Matuszaka.

Premiera „Dziadów” przygotowana przez Andrzeja Waldena i zespół Teatru Polskiego w Bydgoszczy odbyła się wprawdzie pod koniec Roku Mickiewiczowskiego, ale oglądając je ma się wrażenie, że powstała bardziej z potrzeby serca niż z rocznicowego obowiązku.

JAN BOŃCZA-SZABŁOWSKI

„Dziady” Mickiewicza. Reżyseria i inscenizacja Andrzej Walden, scenografia Marian Fiszer, muzyka Piotr Salaber. Premiera Teatru Polskiego w Bydgoszczy w kościele św. Piotra i Pawła.



Roman Gramziński (Gustaw Konrad) i Włodzimierz Matuszak (Ksiądz Piotr)

FOT. BOGDAN DĄBROWSKI